EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 25 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 4000. | № 45

ŁÓDŹ 25-IX-23 *A*

Z teki karykatur Artura Szyka.

W Europie panuje „pokój".



Dyktatura wojskowa w Hiszpanji.

Gen. de Rivera grozi królowi Alfonsowi detronizacją.

A. W. — PARYŻ, 25 września. — „Matin" w telegramie z Madrytu opisuje konflikt jaki się wydarzył między generałem de Rivera a królem Alfonsem na ostatniem posiedzeniu dyrektorjum. Król Alfons nalegał podczas dyskusji, ażeby de Rivera utworzył gabinet ministrów, w którym wziąłby udział ministrowie cywilni. De Rivera kategorycznie oświadczył, że nie zmieni żadnego punktu swego programu. Król Alfons nalegał jednak w dalszym ciągu, wobec czego de Rivera przeciął dyskusję następującym zwrotem:

„W swej proklamacji do narodu zobowiązałem się, że będę bronił za wszelką cenę ojczyzny i króla. Mogę najwyżej jedno z tych słów proklamacji wykreślić".

Król Alfons zrozumiał, że słowa de Rivery są ukrytą groźbą abdykacji, wobec czego król zamilkł.

Oznacza to w praktyce, że władza króla powoływania i odwoływania ministrów została przekreślona.

Angielski przemysł włókienniczy żąda ochrony państwa.

Spadek walut zagranicznych podkopuje jego byt.

A. W. — LONDYN, 25 września. — „Evening Standard" donosi, że przemysłowcy angielscy gałęzi włókienniczej zwrócili się do parlamentu z projektem ustawy o ochronie swego przemysłu zagrożonego w swem istnieniu spadkiem walut zagranicznych.

Pożar w kopalni Reden zlokalizowany.

— A.W. SOSNOWIEC, 25 września. Akcja ratunkowa w kopalni Reden trwa bez przerwy. Pożar udało się zlokalizować. Obecnie czynione są próby odnalezienia zaginionych robotników, którzy podczas wybuchu znajdowali się na najbardziej zagrożonych placówkach. Dotąd dalszych ofiar katastrofy nie udało się znaleźć.

Sztygar, 2 dozorców i 3 robotników z drużyn robotniczych zginęło. Niewiadomo dotąd co się dzieje z 11 górnikami, którzy znajdowali się w części kopalni objętej gazami i ogniem.

—XX—

„Ad limina Apostolorum".

Niemieccy bolszewicy u Lenina.

—:o:—

BERLIN, 24 9. Jak „Montagsmorgen" informuje, już przeszło od tygodnia, wszyscy wybitni przywódcy niemieckiego komunizmu znajdują się w Moskwie, gdzie wezwani zostali przez zarząd egzekutywy komunistycznej międzynarodówki w celu odbycia narad nad zastosowaniem nowych metod działania w Niemczech. Jak dziennik dodaje metody te mają na celu pozyskanie działaczy lewicowo-socjalistycznych oraz syndykalistycznych w celu umożliwienia decydujących wystąpień.

Wielka rozprawa wojskowa.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

We wtorek dn. 25 b. m. rozpocznie się w Warszawskim Sądzie Okręgowym wielka rozprawa o nadużycia w Powiatowej Komendzie Uzupełnień Warszawa I, oraz w baonach zapasowych 1 p. p. Leg. w Jabłonnie. Do rozprawy staje 26 oskarżonych o zwalnianie z wojska za łapówki. Przewidziane jest, że rozprawa potrwa 4 tygodnie ze względu na wielką ilość świadków powołanych do rozprawy. Oskarżonych bronić będzie 10 obrońców.

—:o:—

Sprawdzanie kalkulacji młynarskich.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Prowadzona przez Oddział walki z lichwą przy Kom. Rządu praca kontroli kalkulacji cenników młynarskich rozpoczęta w sobotę dnia 22 b. m. trwa w dalszym ciągu. Na ostatnim posiedzeniu władz z młynarzami nie doszło do zakończenia sprawy, gdyż istnieją bardzo znaczne rozbieżności pomiędzy kalkulacją urzędową a młynarską. Chodzi bowiem o ustalenie ceny przemiału zboża, by na podstawie ceny tych ustalić właściwą cenę mąki. O ile stanowisko Kom. Rządu nie zostanie uznane przez młynarzy w najbliższym czasie, zostaną wdrożone ostre środki represyjne.

Robotnicy żądają zmiany w obliczaniu wzrostu drożyzny.

Jak się dowiadujemy przedstawiciele robotników wysuną na sobotniem posiedzeniu lokalnej komisji do badania wzrostu kosztów utrzymania żądanie wprowadzenia do budżetu kilku nowych pozycji, które stanowić będą korektywę t. zw. minimum utrzymania.

—o—

Przy wyborach do Kasy Chorych będziemy głosować na listy organizacji zawodowych.

Jak się „Express" dowiaduje przy wyborach do kasy chorych zostaną utworzone listy poszczególnych organizacji zawodowych, nie zaś ugrupowań partyjnych.

—o—

Wyroby tytuniowe zdrożeją o 40—50 proc.

Jak się „Express" dowiaduje nowa podwyżka cen wyrobów tytuniowych wynosić będzie 40—50 proc.

Podwyżka ta obejmie zarówno wyroby fabryk prywatnych i rządowych.

—o—

Łódź w walce z drożyzną.

Jutro o godz. 6-ej po poł. w gmachu Województwa odbędzie się konferencja w sprawie zorganizowania komitetu społecznego do walki z drożyzną.

Konferencja ta została zorganizowana z inicjatywy komisarjatu rządu.

—o—

W wydziale gospodarczo-handlowym będzie zredukowany personel.

Jak się „Express" dowiaduje w związku z reorganizacją wydziału handlowo-gospodarczego w łonie magistratu powstał konflikt na tle organizacji personelu w tych wydziałach.

Prawdopodobnie sprawa ta zostanie rozwiązana przez zredukowanie części personelu dotychczasowego wydziału gospodarczo-handlowego.

Warszawscy włókiennicy pod kontrolą.

Warszawski koresp. „Expressu" telefonuje:

Zabrane przez Oddział walki z lichwą podczas ostatniej rewizji w sklepach włókienniczych materjały w formie próbek będą w najbliższych dniach poddane ekspertyzie biegłych, którzy ustalą czy ceny pobierane za materjały odpowiadały jakości. Kom. Rządu, mając dane o niesumienności kupców włókienniczych rewizje w sklepach tekstylnych i składach w dalszym ciągu prowadzi.

—:o:—

Choroba prezydenta ministrów.

Warszawski koresp. „Expressu" telefonuje:

Prezydent ministrów p. Witos wstrzymał swoje urzędowanie wskutek zasłabnięcia, które zmusza go do pozostawania w domu.

Fiasko biernego oporu.

—:o:—

Kurs marki niemieckiej w Zurychu: 0,000002. Trudno połapać się w tych zerach. Mniejsza o to — jedno zero mniej lub więcej w tej cyfrze nic już prawie nie znaczy. Jeden z dzienników niemieckich, podawszy ją, pisze: „Nun ist es erreicht. Waluta wielkiego państwa niemieckiego, kraju w centrum kultury europejskiej, liczącego 60 miljonów pilnych i pracowitych obywateli, zrównała się prawie z rublem sowieckim, z monetą państwa, które przeszło przez niebywały przewrót, którego gospodarstwo popadło w zupełny zastój, którego rząd nie został nawet jeszcze ogólnie uznany".

To jest prawda widoczna dla każdego. Dodać tylko można uwagę, że rubel sowiecki zaczyna jednak stabilizować się choćby w swojej nicości, a marka niemiecka widocznie dotąd jeszcze nie ukończyła swojego spadania z przyśpieszoną szybkością.

A tuż obok czytamy: „A teraz rzecz najpiękniejsza: do parlamentu zostanie wniesiony dodatkowy budżet na straszliwą cyfrę 10 tryljonów. Na co się zdarzą wszystkie eksperymenty polityczno-walutowe? Widoki są ponure ponad wszelką możność".

Dziennik wspomniawszy o tych faktach, poprzestał już na tem cichem ubolewaniu i dopiero na drugi dzień omawiając w artykule wstępnym reformę waluty niemieckiej, pisze pomiędzy innemi: „Dopóki zagłębie Ruhr pożera (frisst) biljony i tryljony, nad których zużyciem nikt nie ma kontroli, najlepsza nawet reforma walutowa nie może wystarczyć, gdyż państwo musi pokrywać swój deficyt tą czy ową monetą".

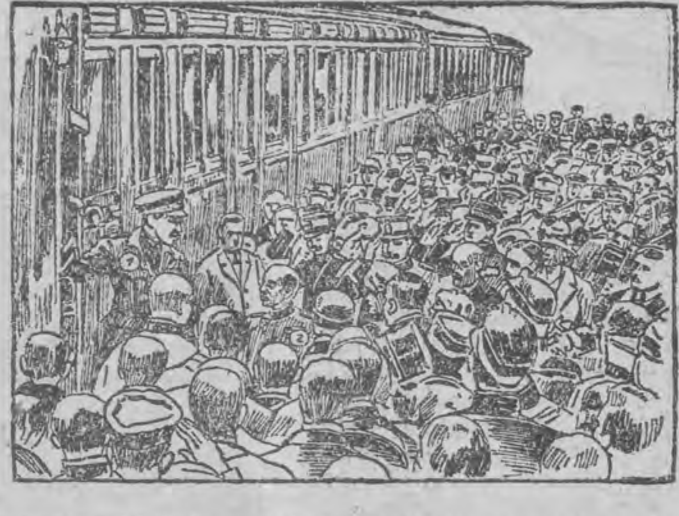
A więc wyszła wreszcie z pod pióra niemieckiego sprawa biernego oporu. Co więcej — nie tylko wyszła, ale doczekała się nawet właściwej oceny, która przed kilku jeszcze dniami byłaby w Niemczech uważana za zdradę stanu.

„Bierny opór — powiada ów dziennik — znajduje się w ciężkiem przesileniu i nawet odpowiedzialni mężowie stanu w Niemczech, nawet ministrowie oświadczają otwarcie, że lud nie ma już siły, ażeby dłużej uprawiać bierny opór. Prasa zajmuje się żywo pytaniem, w jakiej formie nastąpić ma likwidacja biernego oporu. Wielkość bohaterstwa tej ludności nie zmniejszy się przez tragiczny koniec. Jej zdolność cierpienia jest podziwu godną bez względu na powodzenie lub niepowodzenie. Winę ponoszą jedynie ci, którzy nic nie uczynili, ażeby przez odpowiednie środki gospodarcze poprzeć tę walkę — ci, którzy łotrowskie zdzierstwo uprawiali na skórze ludności — ci, którzy wedle gorzkiego aforyzmu wytrwali aż do ostatniego Nadreńczyka. Oni to zaprzepaścili zwycięstwo i po raz drugi narazili Niemcy na klęskę".

Nie dziwimy się, że Niemcy przypisują klęskę biernego oporu nieuczciwym ludziom, zaznaczamy tylko, że gdyby został jak najlepiej zorganizowany i jak najsumienniej przeprowadzony, to trwałby dłużej, ale ostatecznie musiałby upaść. Niemiec, czyniący ciągłe wkłady w bierny opór „a fond perdu" nie mógł przecież liczyć na przetrzymanie Francuza, który bądź co bądź stamtąd coś czerpał. Ale mniejsza o to, sedno rzeczy jest w tem, że Niemcy uznali fiasko biernego oporu i gotowi są do jego likwidacji. Na tę likwidację zgodził się dr. Stresemann w memorjale, wręczonym posłowi belgijskiemu w Berlinie. Zgodził się dalej na podwyższenie kwoty odszkodowań i na hipoteczne zabezpieczenie odszkodowania na nieruchomych majątkach niemieckich.

To wszystko mógł zrobić dr. Wirth, a po nim dr. Cuno, tylko o wiele taniej, choćby z tego powodu, że kosztami finansowania biernego oporu można było zapłacić nieledwie całe odszkodowanie. Ale nacjonaliści nie dopuścili do tego, a rząd niemiecki był za słaby, ażeby im się oprzeć. Koszta tej przegranej zapłacą sfery pracujące.

Rewolucja w Hiszpanji.



Zebrane na dworcu oddziały wojskowe witają owacyjnie króla Alfonsa, który przybył do Madrytu ze St. Sebastian'u. Jak widać, rewolta wojskowa w Hiszpanji nie jest bynajmniej zwrócona przeciw dynastji królewskiej, lecz rządowi.

Pieniądz międzynarodowy.

Sensacyjne projekty Ligi Narodów.

Sekcja finansowa Ligi Narodów rozważa projekt utworzenia międzynarodowego pieniądza, pod nazwą pieniądz Ligi Narodów. Kwestja powołania takiej waluty miałaby doniosłe znaczenie dla handlu międzynarodowego.

Na zasadzie tej jednostki monetarnej regulowałyby się opłaty cłowe, pocztowe, kolejowe, a handel międzynarodowy miał by tę dogodność, iż nie musiałby przeprowadzać kalkulacji połączonych z ewentualną zwyżką czy zniżką obcych walut.

Pieniądz Ligi Narodów byłby gwarantowany przez kapitały międzynarodowe złożone w banku emisyjnym zostającym pod kontrolą Ligi.

Dla krajów o słabej a zmiennej walucie powstanie międzynarodowego pieniądza jest niepomiernie ważne.

Odpadłyby wtedy wszelkie niedogodności wyszukiwania stałego miernika i utrzymywania go sztucznymi środkami na rynku międzynarodowym.

„Każdy panujący jest nadczłowiekiem".

Tak sądził cesarz Wilhelm według pamiętników Wittego.

Było to w roku 1898. Dnia 28 lipca do Peterhofu przybył cesarz niemiecki wraz z cesarzową. Pozostawali oni tam do 11 sierpnia.

Znałem cesarza Wilhelma jeszcze wtedy — pisze Witte — gdy był synem następcy tronu Fryderyka Wilhelma (późniejszego cesarza Fryderyka III) i wnukiem panującego wtedy starego Wilhelma Wielkiego. Widziałem go dwa razy. Raz w Ems na krótko przed śmiercią starego cesarza. Staruszek przybył wtedy po raz ostatni do Ems i bawił tam przez kilka dni. Mieszkał on w kurhausie i pracował, jak to był zwykł czynić, przy oknie. Każdy przechodzień mógł mu się swobodnie przyglądać. Wraz z nim przy był wnuk jego, obecny eks-cesarz. Widywałem ich obydwóch codziennie i podziwiałem przez okno, jak wnuk stał za krzesłem cesarza i podawał ołówki i papiery, otwierał koperty i lakował paczki.

Po raz drugi ujrzałem Wilhelma, gdy cesarz Aleksander III czynił przegląd wojsk w Brześciu. Prowadziłem wtedy pociąg cesarski i staliśmy na małej stacji na linji Brześć—Białystok.

Cesarz mieszkał niedaleko, w zamku jakiegoś obywatela ziemskiego. Nagle podjechał do mego pociągu adjutant Czerewin i spytał mnie, jak długo potrwa sprowadzenie rosyjskiego uniformu z Petersburga. Uniform miał być przeznaczony dla cesarza. Odrzekłem: — W ciągu 48 godzin! — Posłano do Petersburga specjalną lokomotywę. Po dwóch dniach pociąg cesarski ruszył do Brześcia. Już przedtem Czerewin opowiadał mi, że Wilhelm I zapytywał, czy jego wnuk mógłby przywitać cesarza Aleksandra. Nasz pociąg przybył do Brześcia i kilka minut wcześniej niż pociąg Wilhelma. Gdy nadjechał pociąg z gościem, cesarz zdjął swój płaszcz i oddał go kozakowi swemu.

Wilhelm wyszedł z pociągu, cesarz po witał go i przeszli obaj przed frontem honorowej kompanji. Gdy ceremonja już była skończona Aleksander zwrócił się do kozaka i rzekł głośno: — Podaj mi płaszcz. — W tej samej chwili Wilhelm podszedł do kozaka, wyrwał mu płaszcz i włożył go cesarzowi na ramiona. Byłem tą sceną ogromnie zdziwiony. U nas nawet nikt ze świty cesarza nie uczyniłby tego, nie mówiąc już o osobach krwi cesarskiej.

Gdy jednak poznałem bliżej Wilhelma, zrozumiałem, że czyn ten nie był tyl ko aktem grzeczności. Wyrażał on w zupełności przekonania ówczesnego księcia. Uważał on każdego panującego za nadczłowieka.

Podobno i brat jego Henryk całuje go w rękę na pożegnanie i to w obecności wszystkich. Wilhelm nie żenuje to bynajmniej, gdyż uważa on to za czyn zupełnie naturalny.

WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO RZYMU.

PAT. — WARSZAWA, 24 września. W przejeździe przez Warszawę ks. kardynał prymas Dalbor, który udaje się do Rzymu, był przyjęty przez ministra spraw zagranicznych. W ciągu dłuższej rozmowy, jaka miała miejsce przy tej sposobności omówione zostały sprawy kościelne, pozostające w związku z naszą polityką zagraniczną.

WŁOSI PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO EWAKUACJI KORFU.

PAT. — LONDYN, 24 września — Z Korfu donoszą, że tamtejszy konsul angielski został oficjalnie zawiadomiony przez konsula generalnego włoskiego, iż ewakuacja Korfu przez wojska włoskie będzie dokonaną 27 b. m. rano. i w dniu tym władze okupacyjne włoskie przekażą władzom greckim wszystkie resorty administracyjne.

CZY LITWA WYCOFA SWÓJ WNIOSEK W SPRAWIE WILEŃSZCZYZNY.

PAT. — GENEWA, 44 września — W kołach, zbliżonych do delegacji litewskiej oświadczają, że wobec nacisku na delegację litewską, aby swój wniosek, jako nie mający widoków powodzenia wycofała, delegat litewski zwrócił się do swego rządu o instrukcje.

SPRAWCA ZAMACHU NA PASICZĄ SKAZANY NA 20 LAT CIĘŻKICH ROBÓT.

PAT. — BIAŁOGRÓD, 24 września — Milutin Rajčż, sprawca zamachu na premjera Pasicza, skazany został na 20 lat robót przymusowych.

POWRÓT MARSZAŁKA RATAJA.

PAT. — WARSZAWA, 24 września Jutro wraca z Krynicy i obejmuje urzędowanie p. marszałek sejmu Rataj.

HANDEL ROSYJSKO-JAPOŃSKI.

PAT. — KIJÓW, 24 września — Przybyła tutaj japońska delegacja handlowa celem nawiązania stosunków handlowych między Rosją południową a Japonją. Delegacja zainteresowała się żywo kwestją komunikacji wodnej między Odesą a Japonją: Dla bliższego zbadania tej sprawy, delegaci mają zamiar udać się do Odessy.

W. C. I. K. W TYFLISIE.

AW. — MOSKWA, 24 września — Prezydjum centralnego komitetu wykonczego S. S. S. R. postanowiło zwołać trzecią sesję W. C. I. K-a na 1 listopada w Tyflisie.

CHOLERA W PERSJI.

AW. — MOSKWA, 24 września — Według wiadomości, otrzymanych z komisarjatu zdrowia, w Persji wybuchła silna cholera. Granica rosyjsko-perska została zamknięta. Zaprowadzono ostrą kwarantannę.

KONSTANTYNOPOL OSWOBODZONY Z POD OBCEJ WŁADZY.

AW. — KONSTANTYNOPOL, 24-go września — Dnia 2 października Konstantynopol zostaje zupełnie ewakuowany przez sprzymierzonych. Miasto opuszczą wszyscy komisarze ententy.

WSTRZYMANIE WIZ DO AMERYKI.

PAT. — WARSZAWA, 24 września. — Urząd emigracyjny podaje do wiadomości, że konsulat amerykański wstrzymał zupełnie udzielanie wiz emigrantom. Liczba bowiem wiz wyznaczonych dla Polski na rok 1923-24 została już całkowicie wyczerpana.

ŚMIERTELNY LOT BALONÓW.

PAT. — BRUKSELA, 24 września — Otwarty tu został nowy międzynarodowy konkurs balonów o puhar Gordon-Henetta. W konkursie bierze udział 14 balonów. Dwa balony, jeden hiszpański i jeden szwajcarski, spłonęły w czasie burzy, między Malines i Antwerpją. Trzy osoby poniosły śmierć, jedna rany.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Łodzianie w rzymskiem „Coloseum“.



— Spojrz-no, co za ogrom, co za szczyt artyzmu....

— Masz rację... A pomyśl-no, gdyby tu tak założyć skład manufaktury, toby dopiero był interes, no, no...

Zgrzyty.

Nasze polemiki prasowe.

Gdy pewne pisma teraz wezmę w dłoń,
Miast czystej wiedzy, rzetelnej krytyki,
Wymysłów tylko tam spotykam toń
I osobiste widzę polemiki.
Człek w dziełach człeka widzi szał lub brud,
Czyn zaprawiony zbrodnią lub głupotą,
Więc rżnąć rywala, rzucą słówko w lud:
Czy jest zbrodniarzem czy też jest idjotą?

Nie chcą rozumieć przeciwnicy dwaj,
Że z nich każdego, może, prawda mami,
Że każdy chce z nich uszczęśliwić kraj,
Choć odmiennemi kroczy gościńcami.
Zamiast obalić argumentów gmach,
Jeden drugiego chciałby stracić w błoto
I spytać, dzierżąc przeciwnika w kłach:
Czy jest zbrodniarzem, czy też jest idjotą?

No, a czytelnik? dla pism stracił cześć,
W pisarzach widząc tłum buńczucznych natur;
Pan Iks potrafi człeka żywcem zjeść,
Igrek jest mistrzem „byczych“ karykatur.
Czytając pismo — — pośród nerwów drżeń,
Połechtać zmysły chce niby kokotą,
Więc pyta chciwie: na dzisiejszy dzień
Kto znów zbrodniarzem będzie lub idjotą?

Wziąć niemal bilet można jak na bieg,
Na to, kto kogo lepiej ujął w macki:
Co jest mocniejsze: łotr, lokaj, czy szpieg
Lub inny kwiatek z swady „literackiej“.
Pisarze to już nie szermierzy rój,
Lecz harcownicy zręczni przed hołotą,
Więc motłoch pyta, widząc byków bój:
Kto jest zbrodniarzem dziś, albo idjotą?

Porzućcie, bracia, ten błazeński kram,
Przemówcie lepiej w sposób skromny, ścisły,
Jeśli swe myśli chcecie zwierzyć nam,
Są całkiem zbędne uliczne wymysły.
Niech z waszych sporów tchnie przekonań żar,
Ale niech zniknie z nich jarmarczne motto,
Co każe wybrać li jedno z dwóch miar:
Czy jest zbrodniarzem, czy też jest idjotą?

Sat.

Gehenna lokatorska.

Choć faktycznie fikcją się stała ustawa o ochronie lokatorów, choć wszyscy prawie płacą już za komorne bajońskie sumy, kalkulowane nieraz według kursu dolara lub złotego, niema takich szykan, których nie używają w tereadorskiej walce z lokatorami „biedni“, pokrzywdzeni kamienicznicy...

Jest w Łodzi cały szereg kamienic, które wieczorami toną w nieprzeniknionych mrokach, których mieszkańcy są w położeniu wędrowców na Sacharze, bowiem puste są rury wodociągowe...

A warunki sanitarne... Podwórze przedstawia jeden wielki śmietnik, a zabójcze wonie uniemożliwiają mieszkańcom otwieranie okien.

Gehenna lokatorów narażonych na wszelkiego rodzaju szykany wraz z ciągłą groźbą eksmisji włącznie, jest zaiste wielką...

A tymczasem urzędy powołane do ukrócenia nawydrzenia kamienicznikowskiego drzemią w słodkiem dolce far niente pogrążone...

Jeszcze niedawno ogłoszono listę tych, którzy przekraczali przepisy sanitarne, a obecnie?

Czyżby wogóle sprawą tą przestano się interesować, otwierając szeroko wrota dla obfite żniwo zbierających epidemji, ciągnących ze wschodu...?

Cyrk A. Ciniselli
Konstantynowska 16.
Dziś i jutro
po
2 WIELKIE PRZEDSTAWIENIA 2
Nadzwyczajny program
otwarcia!
O godzinie 4-ej po poł. ceny zniżone

LUNA
Dziś premjera!
„ICH TROJE“
Wielki dramat współczesny w 7-miu aktach z życia władców morza w rolach głównych wybitny francuski tragig M. Leon Mathot oraz artystka dramatyczna Reneé Sylveire i jej 5-cio letnia córeczka Régine.

Konflikt między władzą ustawodawczą i wykonawczą.

Pan Gierlicz jest ponad zarządzenia ministra kolei.

Choć zmniejszyła się frekwencja na tramwajach podmiejskich, choć przejazd kolejami kilkakrotnie jest tańszy od podróży kolejką dojazdową, pan Gierlicz znów zamierza z dniem 1 października podnieść taryfę na tramwajach podjazdowych.

Coprawda dopiero w dniu 21 września ukazało się rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych uprawniające do pobierania za 1 km. — osobę w III kl. 2400 mk., a pan Gierlicz taryfę tą podwyższył już z dniem 15 b. m. wbrew wyraźnemu brzmieniu umowy koncesyjnej, ale p. Gierlicz nie zważa na takie przesądy jak pozwolenie tego, który jest od wykonywania zarządzeń uchwalonych przez p. Gierlicza i Consortes.

Czyż wobec tego p. Gierlicz może się uważać za związanego zarządzeniami ministerjum kolei...?

No przecież to takie proste, że nie...

Śmiertelność wśród restauracji i cukierni.

Gubi je głód mieszkaniowy.

Jak się „Express“ dowiaduje w lokalu restauracji „Polonja“ zainstaluje się skład automobili i artykułów technicznych...

Zwolna zmniejsza się w Łodzi liczba restauracji, a do lokali restauracyjnych wciska się businesse bez jazz-bandów i skocznej muzyki...

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że oczą się obecnie pertraktacje o tprzedaż dwóch lokali wielkich cusierni przy ul. Piotrkowskiej, to k dojść musimy do wniosku, że restauracje i cukiernie albo są przeżytkami, albo też źle procentującemi przedsiębiorstwami...

A może tylko głód mieszkaniowy drażni apetyty posiadaczy obszernych lokali...

W każdym bądź razie maluczko, a Łódź będzie ideałem miasta handlowego bez restauracji, cukierni i miejsc rozrywkowych...

—xx—

W mrokach korytarzy restauracyjnych

Tragedja przy ul. Moniuszki.

Powracają stare czasy, kiedy to stosunek pracodawcy do pracobiorcy był nader „familijno-ojcowski“, kiedy to rękoczyny były przedmiotem codziennego użytku...

Restauracja B. Wiśniewskiego przy ul. Moniuszki 5 była widownią takich energicznych wystąpień pana właściciela w stosunku do jednego z kuchmistrzów...

Oczywiście poszkodowany na ciele pracownik zwrócił się do związku swego, który skierował sprawę do sądu rozjemczego, mieszanego...

Gdyby jednak sąd ten nie doprowadził do porozumienia, sprawa oprze się o sąd pokoju...

Tempora mutantur...

Czas swoje, zegar swoje!

Tajemnicza zagadka łódzkich czasomierzy.

W swoim czasie wydane zostało zarządzenie w sprawie regulowania zegarów na ulicach.

Według zarządzenia tego zegary winny być regulowane z dokładnością do 5 minut...

Jak gdyby na przekór temu zarządzeniu będące w bezpośredniej blizkości zegar magistratu i zegar na Placu Wolności różnią się o 10 minut, a między zegarem w gmachu banku kupieckiego i w gmachu banku handlowo-przemysłowego różnica wynosi nieraz i pół godziny...

Czyżby i między zegarami istniały poważne dysonanse na tle pojmowania długości godziny?

Rzeźnicy uczcili dostojników komunalnych

i demonstracyjnie pochowali wędliny.

Obecność pp. Cynarskiego i Kruczkowskiego na zjeździe świniobójców i bydlętników wpłynęła widocznie podniecająco na umysły tej najsympatyczniejszej garstki rzemieślników...

Dla uczczenia więc obecności tych dostojników komunalnych na zjeździe rzeźnicy łódzcy postanowili urządzić demonstację w postaci jednodniowego ukrycia wędlin.

Być może, że system tej demonstracji tak się panom rzeźnikom spodoba, że przedłużą na przeciąg tygodnia, w każdym bądź razie podkreślić należy, że inicjatywa urządzenia takiej demonstracji powstała li tylko kwoli zaakcentowania wdzięczności rzeźnickiej dla pp. prezydenta i ławnika wydziału kultury i oświaty.

CASINO

Dziś premjera!

EPOKOWY FILM!

MOTTO: Prawda to wielki zbytek na który mogą sobie pozwolić tylko ludzie niezależni, lub głupcy..
(z ksiąg Maghabarathy)

„PRAWDA“ (La verité)

Wielki dramat życiowy w 6 aktach, franc. wytwór. „JUPITER“ w wyk. takich potęg jak **EMMY LYNN i MAURYCE RENAUD**

Nad program: Żurnal nr. 1. Najświeższe modele kapeluszy i sukien renomowanych firm paryskich jak to: Valentine About, Joseph Paquin, Maison Constant, Worth Lucille i innych, w zdjęciach filmowych w naturalnych kolorach. Pocz. o g. 5-ej.

ODEON

Dziś premjera!

Najwspanialsze arcydzieło wytwórni Goldwyn Distribution Corporation New-York

Kobieta ze skazą

Potężny dramat w 6 akt. ze znak. tragiczką

GERALDINĄ FARRAR

w roli tytułowej.

Początek o g. 5-ej, od wtorku o 3-ej.

„Najnowsze“ metody starych biurokratów.

W użyciu pojawił się „wołczyj bilet“.

Carskie czasy wracają powoli, a konsekwentnie, pedantycznie, systematycznie. Nie abstrakcją jakąś, nie samem tylko marzeniem była tęsknota naszej kołtunerji w czasie wojny za powrotem tych, którzy w roku 1914 wydali taką szlachetną odezwę „do Polaków“, a podpisaną „dan w Pietrogrodzie“. Tęsknota ta przejawiała się w tysiącznych już wypadkach czasu wojny i niepodległości już własnej. Przejawiała się w manifestacjach uczuć filomoskiewskich, w zarządzeniach, w głosach „do rodaków“ i t. d. A obecnie zapisujemy coraz częściej wypadki notorycznego wzorowania się narodowej biurokracji na dawnych metodach carskich, c.k. austrjackich i pruskich.

Niesłychaną wszak sensacją ostatnich dni było rozporządzenie o przymusie paszportowym, które wydane zostało przez rząd piasto-chjeny w wykorzystaniu momentu sterowania przez nią nawą państwową. A nietylko sensacja lecz i skandal to jest niebywały, gdyż w tak konstytucyjnie wolnościowem państwie, jak nasze, w takich rzekomo demokratycznych warunkach — dzieją się rzeczy ściśle absolutnie, ściśle policyjne, żandarmskie i biurokratyczne.

Mamy teraz znowu do zanotowania fakt niemniej skandaliczny i niemniej jednakże wykluczony u nas, a mianowicie pojawiające się często rozporządzenia p. min. Głąbińskiego o tem, że taki, a taki uczeń „nie może być przyjęty w poczet uczniów szkół średnich‘, z powodu jakiegoś łobuzersko—sztubackiego wybryku.

Nie wnikamy w szczegóły, mogą to być nawet przestępstwa poważnej natury, jednakże zamykanie takiemu nieszczęśnikowi drogi do dalszego kształcenia się nie wytrzymuje krytyki, jest poprostu barbarzyństwem.

Znaną jest ogólnie prawdą, że więzień najczęściej dlatego nie wraca już do pracy normalnej, uczciwej, lecz idzie kraść i napadać, bo władze postarają się zwykle o to, aby recydywistą został bez względu na zacne zamiary powrotu na drogę szczerej i pozytywnej pracy. I ileż to tysięcy ludzi możnaby zatrzymać w szeregach obywatelskich, gdyby nie zamykać przed nimi raz na zawsze drogi powrotu.

To samo dzieje się i z tymi „wylanymi“ uczniami ze szkół ogólnokształcących, którzy otrzymują t. zw. „wołczyj bilet“. Czyż to nie jest bestjalstwo swego rodzaju, jeśli się zważy, że cały szereg okoliczności przemawia na korzyść danego przestępcy—ucznia, byleby tylko zdobył dalsze wykształcenie i zapomniał o swoich błędach młodości?

Niestety jednak! Biurokracja polska nie wyszukuje nowych dróg, bo ma swoje stare, murowane zwyczaje, które wiodą „do celu“ niezawodnie, dając możność ściganemu osobnikowi zostania oszustem, złodziejem lub innym objektem żandarmerji, która dzieło, poczęte w szkole kontynuuje nadal w życiu wobec takich „winnych“ obywateli.

I już niewiele dziś brakuje, ażeby wrócił dawny, melodyjny, a tak autorytatywnie brzmiący język urzędowy?...

Niechaj „wołczyj bilet“ będzie do tego pierwszym podstawowym zaczątkiem.

m.—r.

Migawki sądowe.

Kto kopnął?

— Więc jakto było? —

— Stoję proszę pana sędziego na Placu Wolności, bo ja niby na wiosnę kwiaty na ulicy sprzedaję i patrzę się w niebo i rychtuję sobie będzie pogoda na niedzielę czy nie, bo nowe ubranie sobie sprawiłem i do kościoła na nabożeństwo iść sobie chciałem... Stoję ja więc sobie...

— No, dobrze, a kto was kopnął? —

— Kto mnie kopnął?.. A bo ja wiem kto mnie kopnął? Stoję ja sobie na rogu, patrzę w niebo i rychtuję sobie...

— A widzieliście go na koniu, czy nie? —

A ino żem go widział na galantym siwoszu, jechał sobie ot tak zaraz koło mnie i stanął, bo tramwaj mu drogę przegrodził. A że w ten sam czas jakieś zbiegowisko się na rynku utworzyło, więc żem człek wszystkiego ciekawy, podszedłem z kwiatami bliżej, by się ludziom kłócącym (o co to nie wiem) przypatrzyć z bliska...

— Ale kto was kopnął? —

— Ano zaraz... opowiem po porządku. Stoję więc sobie z kwiatami i słucham jak się kłócą „A ty to taki!“ — „A ty owaki!“ — „A ty to!“ — „A ty tamto!“ — a przy mnie ten człowiek na koniu. Nie spieszyło mi się, więc chciałem dokumentnie rzecz z gruntu zbadać, więc stoję sobie...

— Więc nie wiecie kto was kopnął?—

— Adyć jakto nie wiem, kiedy widziałem jak mnie kopnął...

— Ale kto? —

— Ano jakto kto?.. kiedy stoję sobie i patrzę jak się obaj ze sobą kłócą i nawzajem od różnych rzeczy wyzywają i czekam co za koniec z tej awantury będzie. jako że śpiesznie mi nie było...

— Siadajcie!..

— Nie skończyłem jeszcze, panie sędzio, właśnie...

— Proszę siadać!..

— Adyć on mnie kopnął!..

— Więc kto was kopnął?..

— No koń! kto mógł kopnąć?.. Bo jak stałem na rogu i przyglądam się zbiegowisku, czuję nagle jak mnie coś w bok szturchnęło...

Chłop ociera pot z czoła. Niefortunny jeździec podkręca wąsa.

Oskarżony nie wie jak to się stało. Iechał z Piotrkowskiej na Nowomiejską i tramwaj zagrodził mu drogę. Wstrzymał konia i stał chwilkę po środku ulicy. Nagle jakiś chłop podwinął mu się z koszem kwiatów pod samą mordę konia.

Jeździec chciał go ostrzec i wyciągnął nogę — ale co się stało dalej nie wie. Chłop krzyknął i upadł na ziemię. Podobno nawet zemdlał. Ale ścisk był wtedy na Placu, bo dwuch tragarzy kłóciło się między sobą i policja siłą ciągnęła ich do komisarjatu.

— Więc nie wie pan kto kopnął? — pyta sędzia oskarżonego.

— Nie wiem, panie sędzio! —

— Siadajcie! —

Nudno. Publiczność na ławkach kiwa się monotonnie. Jakiś chłopak dłubie sobie bez pardonu w nosie jak gdyby nie miał innego wejścia.

Sąd uniewinnił jeźdźca i konia.

Juris.

Przy pracy.

Wczoraj o godz. 12-ej w poł. w fabryce Silbersztajna przy ul. Południowej 80 majster tkacki 34-letni Juljan Sejbt (Magistracka 5) został pochwycony przez pas transmisyjny.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich.

Z wycieńczenia.

Wczoraj na ulicy Zgierskiej około № 7 padła z wycieńczenia bezdomna 18-letnia Bronisława Feldberg.

Lekarz pogotowia po udzieleniu jej pierwszej pomocy w lokalu III Komisarjatu P. P. odwiózł ją do zbiorni miejskiej w stanie osłabionym.

FELJETON.

Szerlok Holmes w Łodzi.

Sensacyjna opowieść dla dorastającej młodzieży.

Znakomienity anglijski syszczyk, pan Znakomity angielski syszczyk, pan Szerlok Holmes, siedział pewnego okropnie ciemnego wieczoru w swoim fotelu, umieszczonym pośrodku pokoju na Baker street i palił cygaro.

Ten nadzwyczaj spokojny człowiek o betonowych nerwach, zdołał w dniu dzisiejszym zaaresztować 30 bandytów i osadzić ich na elektrycznym krześle, co, jak wiadomo, momentalnie śmierć zadaje.

Deszcz bębnił palcami po szybie i ulice były ciemne.

Nagle....

Nagle zadzwonił dzwonek...

Szerlok Holmes nie poruszył się absolutnie z miejsca i palił nadal cygaro. Do pokoju wszedł mokrym od deszczu krokiem, jego przyjaciel dr. Watson.

— Co robisz, mistrzu? — zapytał, patrząc z niekłamanym podziwem na twarz najsławniejszego detektywa świata.

— Widzisz, drogi przyjacielu... — zaczął mówić Szerlok Holmes, ale nie dokończył, bo wtem się drzwi otworzyły i wpadła do pokoju jego gospodyni, Mary.

— Jakiś obcy pan przyszedł — krzyknęła z bladym od przestrachu obliczem i drżącym głosem.

Szerlok Holmes nic nie odpowiedział, włożył do każdej kieszeni po trzy brauningi i dwa nagany, a potem rzekł, milcząc:

— Możesz go wpuścić, Mary...

Do pokoju wszedł jakiś nieznany pan, mogący liczyć jakieś 30—40 lat i zaraz w drzwiach zawołoł:

— Czy spotkałem tutejszego znakoc którego sławie słyszałem tak bardzo mienitego syszczyka, p. Szerloka Holmsa, wiele?

— All right — od powiedział Szerlok Holmes, który, jak wiadomo, nie lubi komplimentów.

— Całe moje szczęście — zawołał nieznajomy — bo mam ważny interes do pana.

Detektyw wskazał mu ręką krzesło i rzekł:

— Chce pan, żebym panu powiedział poco pan przyszedł?

Nieznajomy podskoczył aż na miejscu z wielkiego podziwienia. To samo uczynił natychmiast dr. Wattson.

— Przyszedł pan do mnie — zaczął wielki detektyw angielski—z ważnym interesem... All right...

Na twarzy nieznajomego mężczyzny zamalowało się wielkie uwielbienie dla tego genjalnego pogromcy przestępców.

— Skąd pan wie? — zapytał ździwiony bardzo jego niepospolitym talentem.

Szerlok uśmiechnął się tajemniczo i, zaciągnąwszy dymu od cygara, mówił dalej.

— Pan jest łodzianinem, przyjechał pan z Łodzi do Londynu, do mnie w pewnej sprawie, o której mi pan zaraz opowie. Pozatem wiem, że przyjechał pan o godzinie 6-ej po południu i przez ten czas zamienił pan marki na funty i podpisał pan trzysta weksli.

Nieznajomy człowiek i dr. Watson nie mogli już więcej wytrzymać, zerwali się krzesła i zawołali:

— Mistrzu, nie męcz nas, powiedz, jakim sposobem dowiedziałeś się o tem wszystkiem?...

Wówczas sławny nad wyraz detektyw odpowiedział:

— Że pan jest łodzianinem, to poznałem po tem, iż nosi pan wciętą marynarkę na jeden guzik, „długie szpice“ na nogach i gryzie pan cały czas paznogcie.

Że pan przyjechał z Łodzi, to zupełnie zrozumiałe, bo skąd może przyjechać łodzianin? Przybył pan do Londynu o 6-ej, bo innych pociągów niema. A skąd ja wiem, że pan zmienił marki na funty i podpisał pan trzysta weksli? A czyż mógłby pan, jako łodzianin, coś innego robić w Londynie?

Detektyw palił i mówił, a dr. Watson i bardzo tajemniczy przybysz słuchali i podziwiali sławę największego detektywa.

— No, mów pan, po co pan właściwie przyjechał? — zwrócił się Szerlok Holmes do gościa.

Ten zaś blady ze wzruszenia, zaczął mówić:

— Szanowny panie detektywie, mam dla pana wielką zbrodnię do wyświetlenia. Oto idzie mniej więcej o to, że stróż mój, kopiąc dół na studnię w moim domu, znalazł w ziemi odciętą głowę ludzką, więc z tego powodu...

— ...Zwrócił się pan do mnie — przerwał znakomity syszczyk — żebym ja tę sprawę wyświetlił, czy prawda?

— O, tak — szepnął nieznajomy.

Na to Szerlok Holmes odpowiedział:

— Więc jedziemy natychmiast do Łodzi.

To powiedziawszy, zabrał ze sobą ślepą latarkę, piętnaście brauningów i pojechał z przybyszem do Łodzi.

Ubrał siwą brodę, żeby go nie poznali a także czyste i schludne palto, tak, iż był już zupełnie niepodobny do siebie.

Potem szukał tułowia, któremu brak było głowy, aby wyświetlić tajemnicę.

Szukał, szukał, szukał, aż pewnego dnia przyszedł do mieszkania owego nieznajomego mężczyzny.

Ten, ujrzawszy wielkiego syszczyka, zawołał:

— No i jak mistrzu, czyś znalazł tego człowieka bez głowy?

Holmes nic nie odpowiedział, jak to czynił zwykle, ale zapalił swoją angielską fajeczkę i rzekł z angielską flegmą.

— Panie, to jest mój pierwszy nieudany występ. Tego człowieka bez głowy nie mogę znaleźć

— Dlaczego?

— No, mój panie, przecie tu wszyscy w Łodzi chodzą bez głowy...

*

...Było to bowiem w tym czasie, kiedy dolar szedł skandalicznie w górę...

Maccaron.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

GOTÓWKA.

Dolary —295,000

CZEKI.

Nowy Jork —295,000
Londyn 1,367,000—
Paryż 19,100—
Berlin 0.00222
Szwajcarja 53,700
Belgja 16,900.—

Rynek dewizowy w Łodzi.

Dolarami obracano dzisiaj po kursach, wahających się w granicach 345,000 do 360,000 przy wielkim popycie i stosunkowo ograniczonej podaży.

W Gdańsku obracano wypłatami na New-Jork po kursie 345,000 mkp.

Tendencja w Łodzi zwyżkowa.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja — 15.500.
Berlin — 0,0018.
Holandja — 117,200.
Kopenhaga — 53,900.
Londyn — 1,357.000.
Nowy Jork — 294.500—298.000.
Paryż — 18,100.
Praga — 8.970.
Szwajcarja — 53.200.
Wiedeń — 410.
Włochy — 13.550.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

nie wykazały żadnych zmian.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary St. Zj.—345.000 (w pryw. obr.)
Tendencja mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary St. Zj. — 340.000.
Tendencja utrzymana.

PIATE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary St. Zj. — 340.000—345.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 25 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu",
Marka polska — 50.000.
Nowy Jork — 150 miljonów.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 25 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska — 47.000.
Nowy Jork — 140 miljonów

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 1825.
Bank dla H. i Prz. 240 (1) 280—270.
Bank Kred. Warsz. 90—120.
Bank Pol. Przem. Lwow. 83—100.
Bank Zw. Ziemjan 80.
Bank Zachodni 730—725.
Bank Kupiecki Łódz. 60.
Kijewski 400—425.
Wildt 155.
Częstocice 5050—4950—5000.
Michałów 510—497 i pół. (2) 590—525—535.
Firlej 170.
Cukier 7900—7400 (4- 7900—7700—7800—(5) 9000—8600—8750 (7).
Łazy 65.
Drzewo 47 i pół—56—55.
Cegielski 142 i pół—122 i pół—131.
Węgiel 875—820—860 (1) 900—850 880 (2) 1050—940—970.
Lilpop 130—120—125 (1) 135—125, (2) 155.
Modrzejów 1100 (1) 1375—1300—1340
Ostrowiec 2075—1900, V em. 1950—1870—1882 i pół.
Ortwein 115.
Rohn 250—240.
Rudzki 580—(1) 700—615.
Starachowice 950—980—915.
Parowozy 115—110.
Unja 1100—1000.
Fizner 1800.
Korek 65.
Tendencja niejednolita.
Zieleniewski 2075 — 2150 — 2100
Żyrardów 55 — 53 i pół — 54
Borkowski 145 — 130
Jabłkowscy 31 i pół — 30 i pół
Żegluga 25
Polbal 28
Haberbuch 510 — 495 — 500
Nafta 105 — 102
Nobel 300 — 295
Puls 85 —75 — 81 i pół
Chodorów 890 — 950 — 935
Czersk 342 i pół — 340
Gosławice 410 — 375
Norblin 270 — 255 (1) 410 mniej
Trzebinia 185
Cmielów 285 — 290
Spirytus 500 — 550 — 525
Pustelnik 205 — 235
Sole potas. 1050 — 1150 — 1125
Spiess 335 — 325
Syndykat roln. 450 — 505
Elektryczność 1400
Kluczwe 165 — 150
P. T. E. 175 — 170
Belpol 32
Konopie 145 — 122 i pół — 125
P. T. G. 765

Koleje drożeją znowu.

Bo ósemka obniżyła walutę. — Tak wynika z urzędowego komunikatu.

Aj. telegraficzna donosi:

Dziś obowiązujące taryfy towarowe wprowadzone w życie z dn. 1 sierpnia r. b. ustalone zostały na podstawie danych z pierwszej połowy lipca. Od tego czasu **dalszy spadek marki polskiej oraz wzrost drożyzny** sprawił, iż taryfy obecne nie odpowiadają już zmienionym warunkom życia i nie są w stanie pokryć wydatków. Istotnie, cena węgla, tego głównego artykułu spożycia kolei, wzrosła z 450,000 na 1,500,000 — 1,800.000 mk. za tonnę, a wskaźnik drożyźniany stanowił: w drugiej połowie lipca — 58 proc., a w sierpniu 72 proc., czyli koszta utrzymania personelu podniosły się w ciągu 6 tygodni o 114 proc. Wobec konieczności pokrycia już otrzymanego niedoboru i zapobieżenia mu na przyszłość, ministerstwo kolei żelaznych w porozumieniu z ministrem skarbu oraz przemysłu i handlu, uchwaliło podwyższenie, a właściwie przewalutowanie z dniem 1 października taryf towarowych, jak i osobowych o 100 proc., celem częściowego przynajmniej przystosowania ich poziomu do **zdeprecjonowanej waluty** i do wzrostu cen na niezbędne dla kolei materjały, oraz do zwiększonych kosztów utrzymania pracowników.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 25 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Nowy Jork — 150 miljonów.
Londyn — 684 miljony.
Paryż — 9.270.000
Wiedeń — 21.750.
Praga — 4.825.000.
Włochy — 6.910.000
Holandja — 59 miljonów

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 25 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Nowy Jork — 140 miljonów.
Londyn — 640 miljonów.
Paryż — 8.650.000.
Wiedeń — 6.450.000.
Praga — 4.225.000.
Włochy — 6.450.000.
Belgja — 7.800.000.
Szwajcarja — 25.100.000.
Helsingfors — 3.770.000.
Holandja — 55.100.000.
Chrystjanja — 22.450.000.
Kopenhaga — 25.300.000.
Sztokholm — 37.350.000.
Hiszpanja — 19.750.000.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 24 września. —
Kurs dzienny — 4 i pół procent.
Przekaz na Londyn — 4.55.87.
Przekaz na 60 dni — 4.52.75.
Przekaz na Paryż — 6.15.
Na Amsterdam — 39.30.
Na Kopehagę — 17.93.
Na Pragę — 3.01.
Na Berlin w płaceniu — 0.00000070.
Na Berlin w żądaniu — 0.00000072.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDY, 24 września. —
Paryż — 73.80.
Belgja — 84.20.
Szwajcarja — 25.41 i pół.
Holandja — 11,58 i jedna-czwarta.
Nowy Jork — 456.15.
Hiszpanja — 32.37 i pół.
Włochy — 98.81.
Niemcy — 351.000.000.
Wiedeń — 322.500.
Bukareszt — 980.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 24 września.
Niemcy — 0.000010.
Ameryka — 16.21 i jedna-czwarta.
Belgja — 86.80.
Anglja — 73.73 i pół.
Holandja — 636 i pół.
Włochy — 74.40.
Szwajcarja — 289 i pół.
Hiszpanja — 277 i trzy-czwarte
Praga — 48.90.
Wiedeń — 22.50.
Sztokholm — 434 i trzy-czwarte.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 24 września. —
Londyn — 11.52 i jedna-czwarta.
Berlin — 0.00000016 i pół.
Paryż — 15.70.
Szwajcarja — 45,52 i pół.
Wiedeń — 0.0035 i trzy czwarte.
Kopenhaga — 45.85.
Sztokholm — 57.60.
Chrystjanja — 40.75.
Nowy Jork — 254 i trzy-czwarte.
Bruksela — 13.82 i pół.
Madryt — 35.20.
Włochy — 11.45.
Praga — 762—767.
Helsingfors — 675—678.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 24 września. —
Londyn — 17.17.
Berlin — 0.000
Paryż — 23.75.
Bruksela — 20.25.
Szwajcarja — 67.50.
Amsterdam — 148.50.
Kopenhaga — 68.10.
Chrystjanja — 60.60.
Waszyngton — 377

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 24 września. —
Londyn — 25.32.
Nowy Jorsk — 557 i pół.
Hamburg — 0.000006.
Paryż — 34.50.
Antwerpja — 30.50.
Zurych — 99.50.
Amsterdam — 219.25.
Sztokholm — 147.80.
Chrystjanja — 89.25.
Helsingfors — 14.95.
Praga — 16.75.
Rzym — 25.75.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 24 września. —
Londyn — 28.40.
Hamburg — 0.000005.
Paryż — 37.75.
Nowy Jork — 624.
Amsterdam — 245.75.
Zurych — 111.25.
Helsingfors — 16.75.
Antwerpja — 32.25.
Sztokholm — 165.75.
Kopenhaga — 113.
Praga — 18.85.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 24 września. —
Amsterdam — 13.52.
Berlin — 0.0023 i pół.
Chrystjanja — 5.56.
Kopenhaga — 626 i pół
Sztokholm — 914.
Zurych — 616 i pół
Londyn — 154 i jedna-czwarta.
Nowy Jork — 34.10.
Wiedeń — 485.
Marka niemiecka — 0.0023.
Marka polska — 1.00.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NEW YORK, 24 września. —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 41.000.
Dowóz wewnątrz kraju — 51,000.
Wywóz do Anglji — 20.000.
Wywóz na kontynent — 5.000.
Loco — 29,75.
Na październik — 28,88—28.98.
Na listopad — 28.60.
Na grudzień — 28.48.
Na grudzień — 28.88—28.52.
Na styczeń — 28.00—28.05.
Na marzec — 27.92—27,97.
Na maj — 27.83.
Na maj — 27.83—27.86.
Na lipiec — 27.20—27,20.

NOWY ORLEAN, 24 września. —
Loco — 28.50.
Na październik — 28.00.
Na grudzień — 27.94.
Na styczeń — 27.75.
Na marzec — 27.67.
Na maj — 27.45.

LIVERPOOL, 24 września. — Notowania końcowe.
Na październik — 16,75.
Na styczeń — 15.58.
Na marzec — 15.34.
Na maj — 15.11.

BREMA, 24 września. —
Bawełna amerykańska za 1 klg. — 110.835.000 mk. niem.

Ork. Filh. w Łodzi—Sala Tow. Mił. Muzyki.

DZIŚ gra o godz. 8.30

Em. FEUERMANN

Szczegóły w programach.

CZYTAJCIE

„Republike"

Niektórym telefonistkom łódzkim ku przestrodze.

— Głośniej!
— Niech pan nie wrzeszczy.
— ...Nie jestem głucha.

W Wiedniu toczyła się w tych dniach nader interesująca rozprawa.

Jako oskarżony, stawał przed sądem profesor szkoły średniej, Jerzy Hapringer, skarżącą była jedna z telefonistek wiedeńskiej stacji, panna Truda Puft. Chodziło o obelgi słowne, których pod adresem wspomnianej telefonistki miał się dopuścić profesor.

Przewód sądowy ujawnił niezwykle charakterystyczne okoliczności sprawy.

Profesor przyznał, że zwymyślał pannę od ostatnich...

Ale przytoczył szereg faktów rzucających światło na manjery wiedeńskich telefonistek.

Najprzód tedy, ilekroć wymienił numer, z którym się chciał połączyć, słyszał:

— Głośniej!

Gdy dobitnie i wyraźnie powtarzał numer, odpowiadała mu panienka:

— Jeszcze głośniej!

Wreszcie, gdy sylabizował podniesionym głosem, jakieś 56-42, albo 95-66 — uderzał weń zirytowany dyszkant:

— Niech pan nie wrzeszczy. Nie jestem głucha!

Pozatem, zdarzało się nieomal codziennie, że rozfiglowane czarodziejki od telefonów kazały mu dzwonić całymi kwadransami i czekać bez końca na połączenie. Rozpoczęte rozmowy przerywano na stacji, łączono go mylnie — słowem, profesor przechodził istne katusze. Jako człowiek bardzo nerwowy, wpadł któregoś dnia w istny szał i w przystępie rozstroju nerwowego zwymyślał pannę telefonistkę, darząc ją przez telefon szeregiem epitetów, z których gęś był najłagodniejszym i najmniej obraźliwym. Obrażona zaskarżyła go do sądu.

Sprawa obudziła powszechne zaintere sowanie, gdyż cierpienia profesora były zrozumiałe powszechnie, a konflikty z roz wydrzonemi dyktatorkami mikrofonów przybierały w Wiedniu zastraszające rozmiary i stawały się wprost plagą społeczną.

Sąd uniewinnił profesora przyjmując za rzecz udowodnioną stan niepoczytalności, w jakim się znajdował z powodu drażniącego i prowokacyjnego zachowania się urzędniczki telefonów.

Licznie zebrana publiczność przyjęła sentencję sądu z niesłychanym entuzjazmem.

Maszyny do pisania
„Torpedo", „A. E. G." i „Héroïne A"
oraz wojłoki i taśmy do tychże
poleca ze składu
Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych
ul. Główna 38 m. 8.

OBUWIE najnowsze paryskie i wiedeńskie fasony z najlep. skór zagr.
STELZNER i WEBER
Łódź, Piotrkowska 141
PRZYJMUJE OBSTALUNKI.

Dr.
W. Łagunowski
Gdańska (Długa) 42.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 1.30—2.30 i od 5 — 8 wiecz.

Zaginęła nadkarta od paszportu na imię Marjanny Klimczak wydana z fabryki Poznańskiego. Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot do administracji niniejszego pisma. 225-3

Skandal w arystokratycznych klubach w Rzymie.

Wielki skandal, jaki odkryto w kilku najarystokratyczniejszych klubach Rzymu, stanowi w szerokich kołach wiecznego miasta niewyczerpany temat rozmów.

„Giornale d'Italia" ogłasza informacje, na podstawie których doszły władze do ujęcia oszustów, którzy przy pomocy fałszywej gry zdobyli niesłychane wprost sumy. Jak donosi to pismo, oszuści utworzyli związek, który jako teren operacyjny obrał sobie trzy najbardziej eleganckie i arystokratyczne kluby włoskiej stolicy: klub myśliwski, szachistów i klub Bernini.

Związek ten składał się z różnych łichwiarzy i z dobrze znanych w szerokich kołach „dżentelmenów", z pomiędzy których jeden nosi tytuł księcia, drugi hrabiego, trzeci ziemianina, wreszcie jeden znanego sportsmena.

Wszyscy oni byli w posiadaniu niezawodnego „systemu" w grze. Polegał on na specjalnym tasowaniu kart, względnie takiem ich ułożeniu, by nawet przy przetasowaniu nie zmienić szans. Praktyka ich polegała na ogromnej zręczności, tak, że nawet najbardziej podejrzliwego gracza zdołali w błąd wprowadzić. Członkowie związku nie ograniczyli się do gra sowania w Rzymie, przenieśli swój „system" do Paryża, Aix-les-Bains i innych miejscowości Europy, gdzie gra się opłacała.

Pomiędzy licznemi ofiarami oszustów karcianych wymieniają pewnego młodzieńca, egipcjanina, który przybył z Rzymu z czekiem na 1,400,000 lirów i pierwszego zaraz wieczora przegrał wszystko, nie mając za co nawet powrócić do ojczyzny. Zgrywali się też przemysłowcy, ziemianie, młodzi ludzie z towarzystwa. Związkowcy sprytnie zwabiali swe ofiary pozorami wprowadzenia do znakomitych arystokratycznych klubów.

Do wykrycia związku przyszło wskutek niezgody pomiędzy związkowcami. Pewna część związku podejrzewała mianowicie towarzyszy, że ich w podziale zysków oszukują. Doszło do burzliwych nawet scen pomiędzy dwoma przywódcami. Po jednej z takich scen, w czasie których dochodziło nawet do zagrożenia życia, jeden z nich zdradził drugiego przed policją.

Według obliczeń wszystkich trzech klubów, w których oszuści grasowali, straty z powodu fałszywej gry wynoszą z górą 19 miljonów lirów. Zanosi się prócz sądowego traktowania sprawy na szereg honorowych spraw w związku z wprowadzeniem do klubów oszustów.

ODKOPANIE ŚWIĄTYNI IZYDY W RZYMIE.

Z Rzymu donoszą, że w czasie ziemnych robót na Kapitolu, odkopano świątynię Izydy, oraz wielki, wspaniały budynek z marmurowymi wodotryskami, przepysznemi kolumnami, artystycznemi płasko rzeźbami w marmurze i piękną grupą satyrów.

—o—

CZESKI ŚPIEWAK OPEROWY — ZASĄDZONY ZA UDZIAŁ W KRADZIEŻACH.

Sąd karny w Opawie zasądził na 6 miesięcy ciężkiego więzienia niejakiego Józefa Branda za kradzież mąki amerykańskiej wartości 22,000 koron czeskich. Mąkę tę odbierał od Branda czeski śpiewak operowy Józef Skoupal i sprzedawał dalej. Także Skoupala zasądził trybunał na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Został on wykreślony z listy śpiewaków operowych w Opawie.

Dr. med.
P. Langbard
Zawadzka 10.
Choroby skórne i weneryczne
od 9—12 i od 5—8.

Dr. Różaner
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim.
DZIELNA № 9.
Przyjmuje od 8—10 i pół i od 4—8

Gazeta.

—o—

Rósł sobie bór rozłożysty, szerokopienny, na skraju wielkiej puszczy Białowieskiej, gdzie promień słońca nie mógł się przedrzeć po przez gęste konary drzew, a dzikie ptactwo chowało się wśród zielonych haszczy i wszelakiego listowia.

I przyszli pewnego majowego poranka ludzie z toporami, wyrąbali rozłożyste buki, dęby i sosny, wykarczowali bór cały i popłynęły drewniane topielce Wisłą do morza Bałtyckiego.

A w wielkich kotłach parowych, w tyglach prażonych miljonem stopni Celsjusza gotował się lepki śluz i czarny robotnik wyjmował w drugiej sali z pod prasy gładki papier rotacyjny.

— — — — — — — —

W Helsingforsie mieszkała uboga rodzina, składająca się z trojga osób. Ojciec matka i trzynastoletni Michaś.

I poszedł ojciec pewnego majowego poranka do pustej, bezludnej kazarmy i więcej już nie wrócił.

A matka poszła na służbę i pożegnała syna—jedynaka.

Michaś wsiadł w okręt i pojechał w świat.

I stanął na moście Poniatowskiego w Warszawie, rozejrzał się wokoło i rozpłakał się na głos, bo żal mu było ojca i matki i trzynastu lat i jeść mu się chciało. —

Dobry pan wziął go ze sobą do Łodzi, przedstawił innemu panu i powiedział Michasiowi:

— Będziesz chłopcem w redakcji... Masz słuchać tego pana, a będzie ci dobrze...

— — — — — — — —

Adaś nie chce pić kawy... Trzeba się za nim uganiać, prosić, obiecywać i Kasia nie ma już sił. Przychodzi tatuś:

— Adaś, pij kawę...

— Kiedy nie mogę tatusiu!...

— No zobaczysz, dostaniesz co tylko będziesz chciał, a co ty najlepiej wolisz?..

Adaś zamyśla się:

— Kup mi, tatusiu, taką małą drukarnię, zrobię sobie wizytówki...

I tatuś kupił Adasiowi małą drukarnię i Adaś wypił kawę.

A potem Adaś chodził do szkoły, pisał wiersze, i składał na małej drukarence

A jeszcze potem Adaś nazywał się Adam, miał dużą drukarnię z linotypami i zwracano się doń:

— Panie redaktorze...

— — — — — — — —

W Pikutkowie urodził się chłopak, któremu nadano imię: Antoś.

Chłopak rósł na pociechę rodzicom, ale cóż z tego, kiedy nie chciał się uczyć. I powiedzieli mu rodzice:

— Albo będziesz się uczył, a jak nie pójdziesz do terminu.

I wolał chłopak pójść do terminu. Uczył się ślusarstwa i został mechanikiem Majster nawet go chwalił i klepał po plecach.

A gdy rodzice Antoniemu obumarli, poszedł z Pikutkowa do wielkiego miasta, które nazywa się dziwnie — Łódź — i najpierw został monterem przy maszynach, a potem składał w drukarni wiersze na linotypach . — —

— — — — — — — —

Jakaś panienka (podobno przyjechała z Ameryki) ogłosiła się w pismach, że poszukuje posady biurowej. Umie pisać na maszynie i jest bardzo zdolna. Oferty sub. „Pracowita".

Panienka nazywała się Maryla i nosiła sukienkę z falbankami.

Obiecano jej tyle a tyle pensji i przyjęto do administracji pisma. Panna Maryla była uszczęśliwiona, że znalazła posadę.

— — — — — — — —

Padał deszcz. Pan w wykoszlawionych butach i wytartym palcie stał przed cukiernią z ołówkiem i notesikiem w ręku.

Na chodniku leżał blady chłopiec z roztrzaskaną nogą. Lekarz pogotowia opatrywał mu ranę. Chłopiec jęczał z bólu

Tłum zebrał się w półkole i odepchnął w bok pana z ołówkiem i notesem w ręku.

Pogotowie zabrało chłopca. Ludzie rozeszli się. Pan w wykoszlawionych butach i wytartym palcie nastawił kołnierz i wszedł do cukierni. I mówił jakby do siebie w budce telefonicznej:

— Redakcja?... Na rogu Piotrkowskiej i Moniuszki stał się wypadek tramwajowy...

— — — — — — — —

Przyszedł na świat w Amsterdamie. Miał dziesięć lat, gdy zachorował na szkarlatynę. Doktór nie liczył już, że wyzdrowieje.

Po dziesięciu tygodniach chłopiec biegł już po ulicy i bawił się z kolegami. Choroba pozostawiła jednak ślady. Chłopiec był głuchy.

W dwunastym roku życia wyjechał z ojczyzny. Wałęsał się po świecie i pracował w kopalni węgla.

Wstąpił do wojska i szrapnel urwał mu lewą rękę.

Jako niezdolny do innej pracy — stanął na rogu z gazetami.

— — — — — — — —

Ukończyłem szkołę handlową, pracowałem w manufakturze, pisałem sentymentalne wiersze i kochałem się w X pannach.

Stawałem często pod drzwiami różnych redakcji i drżącą ręką podawałem redaktorom zatłuszczone rękopisy.

Czasem drukowali moje wiersze, a czasem nie. — —

Potem, gdym już dorósł osiemnastu lat rzuciłem poezję i wziąłem się do prozy życia.

Prowadziłem długie rozmowy z kochanym bratem, który mieszka w Warszawie i kończy politechnikę i będzie inżynierem.

I pewnego majowego poranka napisałem artykuł o kanalizacji w Łodzi i wydrukowali chętnie z trzyszpaltowym tytułem.

Nazywam się tak i tak i zostałem dziennikarzem.

— — — — — — — —

Słońce pali. Opasły jegomość siedzi na werandzie i pije szklankę ciepłego mleka.

— Podaj mi gazetę...

Bierze ją do ręki. Gniecie na wszystkie strony, zagląda w ogłoszenia, trochę kryminalistyki i ciska ją na ziemię.

I nie wie o tem, że oto u jego nóg zwinięty w kłębek leży rozłożysty, szeroko pienny bór z puszczy Białowieskiej, trzy nastoletni Michaś z Helsingforsu, Adaś, który nie chciał pić kawy, chyba, że mu kupią maleńką drukarnię, Antoś z Pikutkowa, panna Maryla, śliczniе pisząca na maszynie, pan w wykoszlawionych butach z ołówkiem i notesikiem w ręku, inwalida biedny z Amsterdamu i ja....

Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 70 000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak